

PROF. STRUPCZEWSKI: WYBUCH REAKTORA W ROSJI NIE STANOWI ŻADNEGO ZAGROŻENIA DLA EUROPY

Kilka dni temu światowe media obieły informacje o tajemniczym wybuchu na poligonie rosyjskiej marynarki wojennej. Eksplodować miał reaktor wchodzący w skład układu napędowego rakiety manewrującej. Wielu komentatorów podniosło alarm, sugerując, że doszło do „drugiego Czarnobyla”. Serwis Energetyka24 postanowił sprawdzić te doniesienia. Jak się okazało, katastrofa na poligonie nie stanowi żadnego zagrożenia dla Europy.

Według doniesień prasowych, do wybuchu miało dojść 8 sierpnia w okręgu administracyjnym Nionoksa w obwodzie archangielskim na znajdującym się tam centralnym poligonie rosyjskiej marynarki. Katastrofa miała pociągnąć za sobą śmierć pięciu osób.

Ze względu na charakter miejsca, w którym doszło do wybuchu oraz z uwagi na specyficzny rosyjski obieg informacyjny trudno stwierdzić, jakie urządzenie uległo awarii (wiadomo jednak, że nie była to jednostka do zastosowań cywilnych). Jak twierdzi profesor Andrzej Strupczewski z Narodowego Centrum Badań Jądrowych najprawdopodobniej był to układ napędowy rakiety Buriewiestnik (ros. Zwiastun Burzy). Według naukowca, tego typu układy jądrowe są obciążone długą historią technicznych usterek i konstrukcyjnych niepowodzeń.

Prof. Strupczewski podkreśla jednak, że wybuch nie stanowi żadnego zagrożenia dla Europy, a zwłaszcza - dla Polski. „Wiemy na pewno, że norweskie stacje wykrywania skażeń promieniotwórczych, które przeprowadziły pomiary już po katastrofie, nie zanotowały żadnego zwiększenia poziomu promieniowania” - powiedział.

Uspokajający komunikat wydała też Państwowa Agencja Atomistyki, która zaznaczyła, że nie odebrała żadnego powiadomienia dotyczącego awarii mogącej skutkować zagrożeniem. PAA nieustannie prowadzi też własne badania, również wskazujące na brak niebezpieczeństwa. „Wyniki pomiarów ze stacji wczesnego wykrywania skażeń promieniotwórczych monitorowane są stale przez PAA i nie wskazują na jakiegokolwiek zagrożenie radiologiczne na terenie Polski” - pisze w komunikacie Agencja.

PAA zdementowała też wszelkie informacje sugerujące, że na terenie Polski rozpoczęła się dystrybucja tabletek ze stabilnym jodem.

Ze spokojem o katastrofie wypowiada się także Adam Rajewski, asystent w Instytucie Techniki Ciepłej Politechniki Warszawskiej. „Powodów do obaw w Polsce nie ma, w zasadzie niezależnie od tego, co Rosjanom faktycznie wybuchło. Nawet gdyby była to potężna eksplozja termojądrowa. Można to ustalić przez porównanie - w 1962 roku wojsko radzieckie przeprowadziło najpotężniejszą próbę broni termojądrowej w historii ludzkości. Od miejsca eksplozji Car Bomby do najbliższego dużego miasta - Workuty - było tylko niecałych 800 km. Do Murmańska - 900 km. Do fińskiego Oulu - 1450

km, czyli akurat tyle, co z Nionoksy do Polski. I nie miały tam miejsce żadne istotne efekty. Tymczasem wiemy z całą pewnością, że tym razem nie mogło dojść do niczego na taką skalę. Wiemy to ponad wszelką wątpliwość z komunikatów władz Siewierodwińska - bowiem gdyby wybuchło coś takiego, nie było by już Siewierodwińska. Tak więc nie ma się czego bać - pokusiłbym się wręcz o stwierdzenie, że bardziej niepokojące z naszego punktu widzenia może być, jeśli takie próby będą się kończyły sukcesem" - mówi Rajewski.